

## Meksyk - odcinek 5.

San Cristobal de Las Casas, Canion El Sumidero, San Juan Chamula,  
Sierra Madre, Oaxaca, Monte Alban.

Podróże kształcą ale najbardziej te, w których można nawiązać żywy kontakt z tubylcami. Wtedy dają nam prawdziwy obraz zwiedzanego świata. I generalnie rzecz biorąc, nie jest nam potrzebny ich język, można dogadać się na różne sposoby.

Przekraczamy granicę gwatemalsko-meksykańską i zmierzamy do [San Cristobal de Las Casas](#). Na drodze czeka na nas niespodzianka - strajk nauczycieli.



Demonstracje w dużym stopniu sparaliżowały ruch drogowy, dwukrotnie mieliśmy okazję przekonać się o tym. Teraz utknęliśmy w autobusie na pięć, a za kilka dni na dziesięć bezczynnych godzin.

Podczas strajku panuje jeden wielki galimatias. Samochody, chcąc wyzwolić się z blokady, szukają możliwości przejazdu bocznymi drogami, a nie widząc szansy wyzwolenia się blokują jezdnię jeszcze bardziej. Ludzie przenoszą swoje tobołki od jednego autobusu do drugiego, licząc, że ten właśnie odjedzie szybciej niż poprzedni, bo znajdzie na trasie jakąś przejezdną furtkę.

Nikt nic nie wie. Nie ma informacji, kiedy strajk się skończy i kiedy droga będzie wolna.

Do blokad strajkujący używają prymitywnych listewek z nabitymi gwoździami, a transparenty są zazwyczaj wypisane na kawałku kartonu. Najcięższe samochody postusznie czekają na drodze, aż strajkująca grupa wykrzyczy swoje roszczenia.













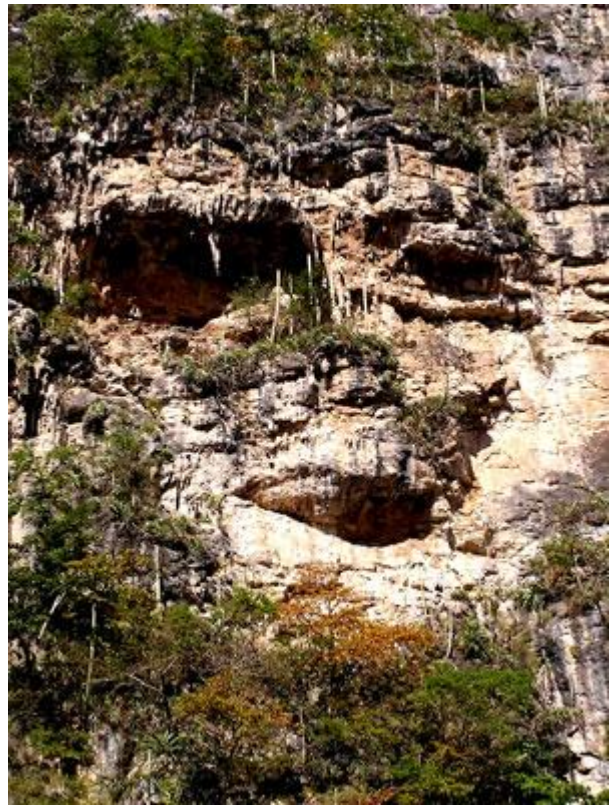
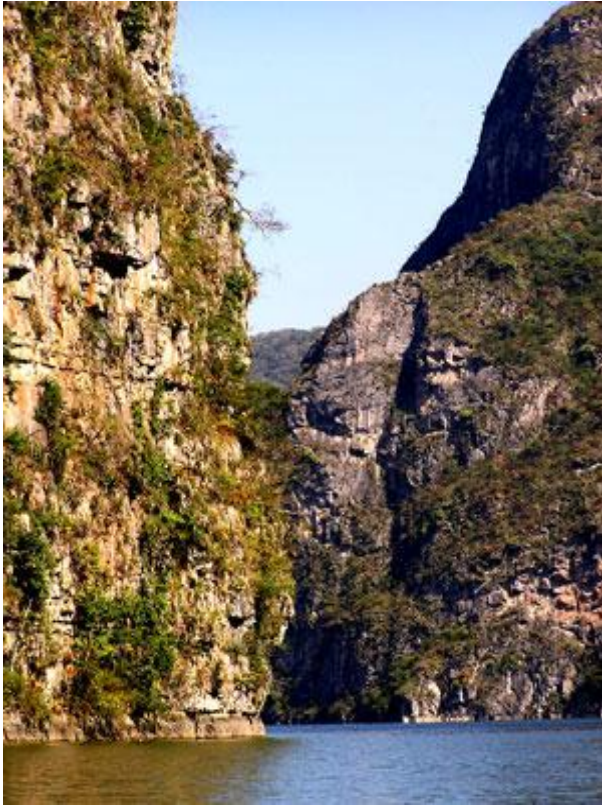
W związku z nieprzewidzianymi strajkowymi okolicznościami, w [San Cristobal](#) byliśmy dopiero wieczorem. Pozostał nam więc romantyczny spacer po urokliwym mieście z mniej romantyczną pajdą chleba zakupionego na straganie. Na jednym ze skwerów pięknie zakochanej parze zagrali Mariachi, ale wyczerpały mi się w tym momencie akumulatory w aparacie i nie uwieczniłam tej sceny.



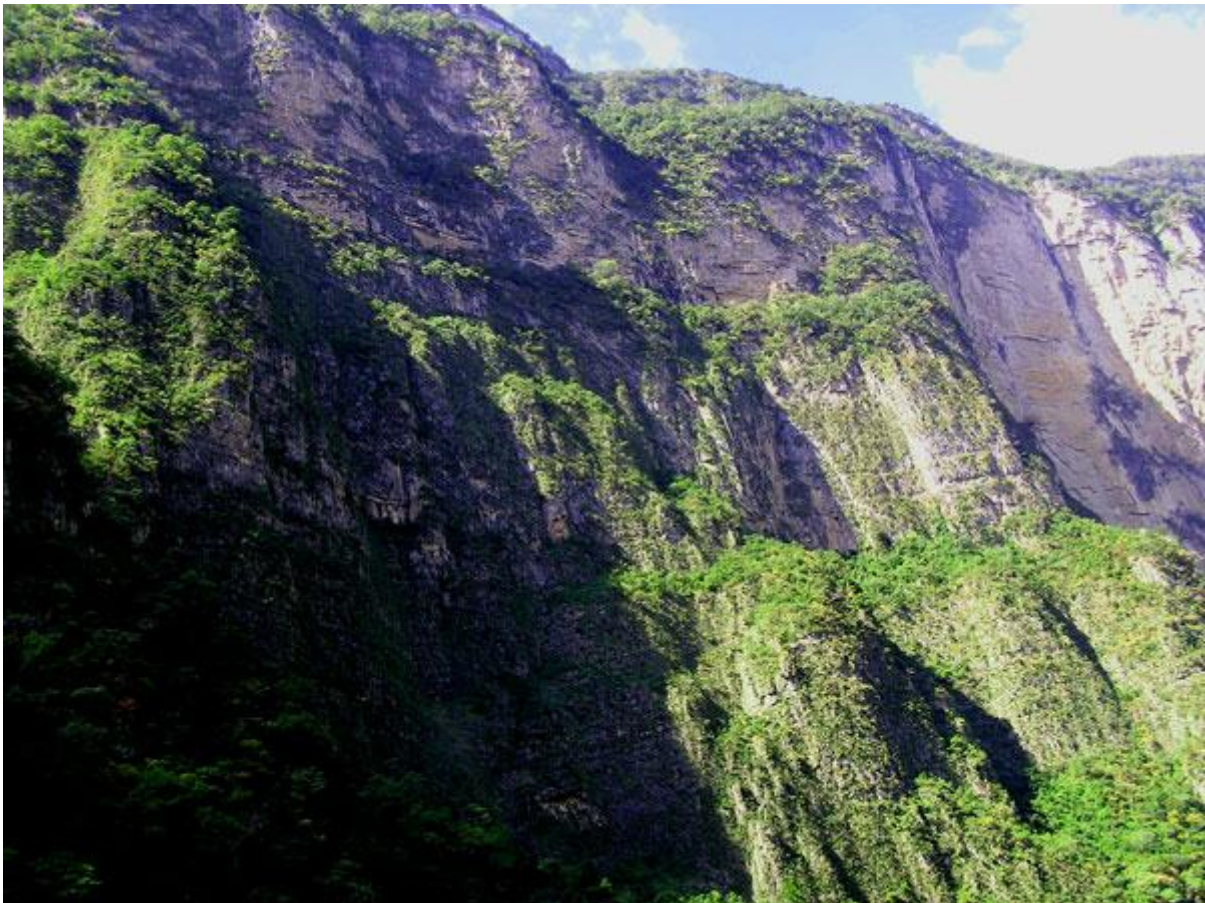


Rano wyruszamy na wycieczkę do wielkiego **Canionu Sumidero**. Jest to duża atrakcja dla turystów, a więc w konsekwencji kapitał dla stanu Chiapas.

Strzeliste klify sięgają do 900 metrów nad poziom morza, a pomiędzy nimi przepływa leniwie **Grijalva River**. Na brzegu wygrzewają się krokodyle, wokół słychać koncertujące ptactwo, a czas tutaj pokazuje nam geologiczne formy z epoki Pleistocenu.













Natura w swej fantazyjnej wyobraźni ukształtowała na skale dużą zieloną choinkę, po gałęziach której spływają strugi wodospadu. Bajeczny widok.





Kolejnym punktem na mapie naszego programu jest [San Juan Chamula](#). Jest to egzotyczne miasteczko, które zamieszkują Indianie Maya Tzotzil. Arcyciekawa społeczność.





O wszystkich ważnych sprawach decyduje w tym miasteczku Rada Starszych. Jej przedstawiciele można rozpoznać po charakterystycznych ubiorach, kurtkach z czarnej owczej wełny. Obrady Rady odbywają się na głównym placu. Są bardzo żywiołowe pewnie dlatego, że zakrapiane alkoholem. Zawsze kończą się podjętymi uchwałami.

Dzisiaj Rada Starszych ustala karę dla młodego człowieka za wybryk chuligański.





Religią dominującą wśród tutejszych Indian jest katolicyzm. Niesamowita magia kościoła w San Juan Chamula zauroczyła mnie.



W kościele nie wolno robić zdjęć, ale opiszę Ci co zobaczyłam.

Wewnątrz nie ma ław ani krzeseł. Betonowa podłoga jest wyścielona wiązkami suchej trawy. Przydymione od płonących świec ściany wytwarzają nastrój tajemniczości. Po obu stronach sanktuarium rozstawione są w rzeczywistych wymiarach postacie świętych, przyodziane w ciężkie stroje, przyozdobione kwiatami i kolorowymi dodatkami. Wierni siedzą na posadzce w małych grupkach. Głowa rodziny jak mantrę powtarza słowa modlitwy, a reszta w tym czasie słucha i popija przyniesione napoje: coca-colę a nawet wódkę. Modlitwy są bardzo żarliwe, przejmujące, pełne oddania Bogu.

Nie ma księży. Duchowny udziela jedynie chrztu nowonarodzonym dzieciom i na tym jego rola w życiu Indian się kończy. Nie ma mszy, a kościołem opiekują się wierni.

Miesza się w tym miasteczku kultura chrześcijańska z mocno zakorzenionymi obrzędami Majów. Aż trudno uwierzyć, że indiańskie tradycje przetrwały do XXI wieku.



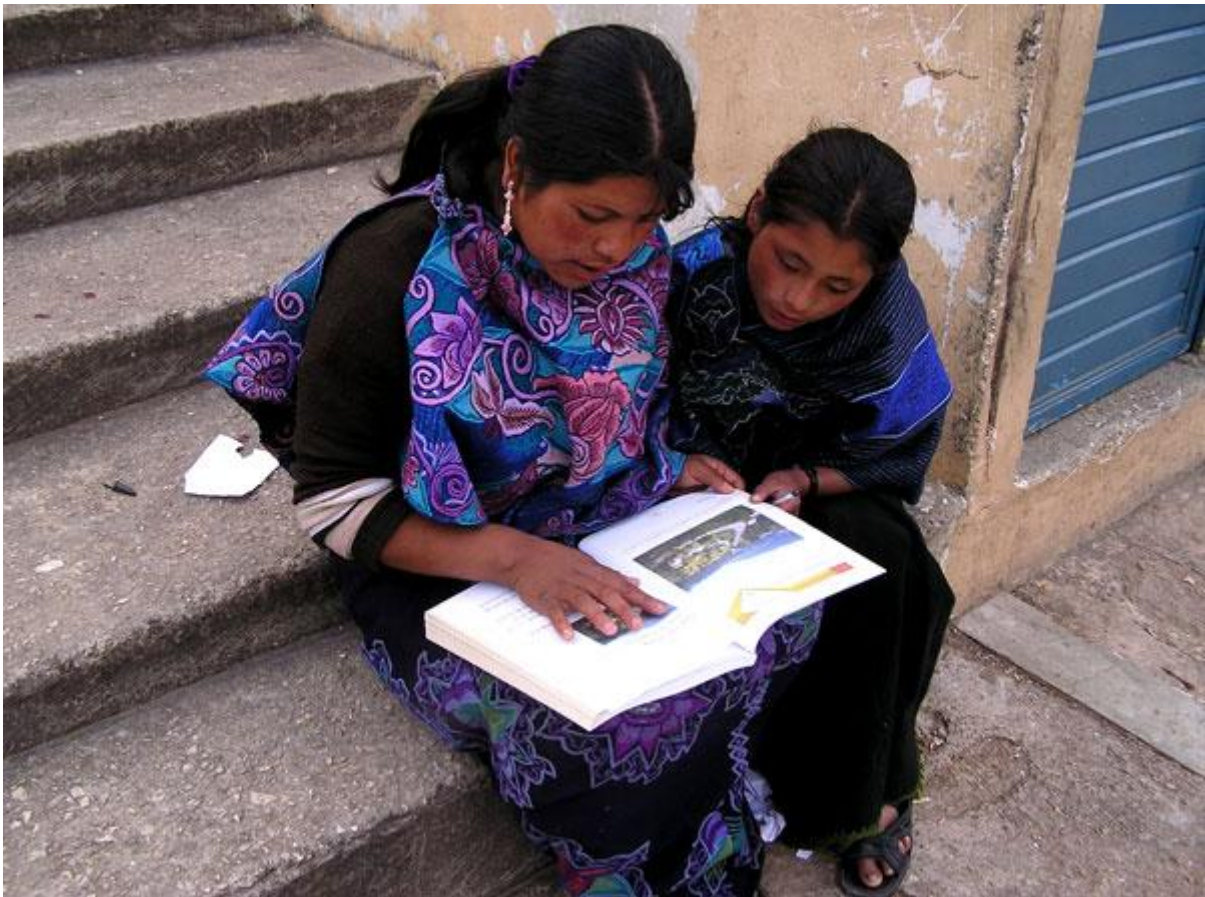




Po drodze odwiedziliśmy jeszcze dwa miasteczka Indian, aby być bliżej rytmu ich życia. Mieszkają w skromnych warunkach, ale są bardzo gościnni. Piękne są dla mnie ich twarze i serca, a kolorowe stroje efektem mozolnej pracy w prymitywnych warunkach.









Kolejną noc spędzimy jadąc w następnym autobusie.  
Wielu meksykańskim dworcem autobusowym możemy pozazdrościć. W Polsce w ogóle takich nie ma. Tu wyglądają wręcz jak porty lotnicze, z odprawą i pieczołowitym zabezpieczeniem bagaży włącznie.  
Meksyk, to kraj wielu kontrastów. Bieda i luksus.  
Oto jeden z przykładów skomputeryzowanego i nowoczesnego dworca.





Tak wygląda poczekalnia na dworcu autobusowym.



Zanim autobus wyruszy w daleką trasę pracownik dworca rejestruje na kamerze ich twarze. Jest to zabezpieczenie na wypadek, gdyby na niebezpiecznych odcinkach drogi doszło do wypadku. Wówczas łatwiej będzie zidentyfikować osoby, które konkretnym autobusem jechały.





Udajemy się do [Oaxaca](#). Towarzyszy nam pasmo ciekawie ukształtowanych gór, zaskakujących nas wciąż nowymi kreacjami. To [Sierra Madre](#). Droga, która została przekuta poprzez szczyty, ma dobrze położoną asfaltową nawierzchnię. Czasem jednak może nam zagrozić niezapowiedziana lawina kamieni z jednej strony albo lot w przepastną dolinę z drugiej.









Rankiem wita nas [Oaxaca](#). Miasto leży na wysokości 1500 m i liczy 250 tys. mieszkańców czyli tyle, co całe państwo Belize. Oprócz pięknych sanktuariów jest ośrodkiem handlowym, w którym można kupić pachnące świeżością ryby, owoce morza, koniki polne (jadłam!) i wszelkie przyprawy. Słynie z produkcji rozmaitych smaków czekolady.









Kolejnym punktem naszego programu jest wyjście na [Monte Alban](#). Jest to historyczne centrum kultury Zapoteków. Wzgórze leży 2000 m n.p.m. i wznosi się na wysokości 400 metrów ponad otaczającymi je dolinami.









Pozostał jeszcze ostatni, szósty odcinek mojej meksykańskiej przygody. Będzie w nim prawie luksusowo. Należy się to naszej grupie za wszystkie trudy i niedogodności, jakie napotykaliliśmy na swej drodze:)

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

